Rok VIII

Nr. 40

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji	2.55 zł.
Z odnoszeniem i w agencjach	2,65 „
Na poczcie, już z odnoszeniem	2,89 „
Kwartalnie w ekspedycji	7,65 „
Na poczcie, już z odnoszeniem	8,67 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej.

OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłómaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia — — — — się nie gwarantuje. — — — —

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Piątek: Konstancji.
Sobota. Flawjana.

CHOJNICE, sobota, dnia 18. lutego 1928 r.

Słońca wschód 7.19 zachód 17.11.
Księżyca wschód 4.45 zach. 12.04.

Dwie miary.

Codzień prawie omawia prasa niemiecka obecnie „kwestję“ Tyrolu południowego i skarży się przed całym światem na ucisk i wynaradawianie mniejszości niemieckiej.

Centrowa „Germania“ donosi, że posłowie tyrolscy (?) Haneis, dr. Kneusl, dr. Suschnigg, Steiner i dr. Straffner interpelowali kanclerza austrjackiego dr. Seipla w sprawie ucisku i wynaradawiania mniejszości niemieckiej w południowym Tyrolu.

Skarżą się panowie posłowie, że rząd italski wszelkiemi środkami stara się wypienić (ausrotten) kulturę i mowę niemiecką w tym nieszczęśliwym kraju. Mowę niemiecką wyrugowano z urzędów, w szkole mowę niemiecką się ucisza, a nazwy miejscowości niemieckich przekształca się na nazwy italskie. Nawet nazwiska mieszkańców się italjanizuje.

Skargi niemieckie możeby znalazły echo w całym świecie kulturalnym, gdyż ten świat bezwzględnie i stanowczo potępia politykę wynaradawienia.

Jeżeli jednak Niemcy skarżą się przed światem na tę politykę w południowym Tyrolu, natenczas powinni we własnym kraju znieść system ten zupełnie, powinni tem systemem pogardzać i postępować w myśl oświadczenia pruskiego prezesa ministrów, Brauna, który nazwał system ten „Kulturschande“ i „Raub der Muttersprache“.

A czy tak się dzieje? Tak się nie dzieje. Np. w Prusach Wschodnich prawie żadna zmiana pod tym względem nie nastąpiła. Dzieci polskie na Mazurach, na Warmji i na Powiślu uczęszczają zawsze jeszcze do szkół czysto niemieckich i nie uczą się w szkołach języka ojczystego. Nauczyciele uważają germanizację za swoją misję narodową, za pracę kulturalną wśród ludności polskiej i dlatego niższej kulturalnie od Niemców, a w organie nauczycieli powiedziano swego czasu nawet, że nauczyciele walczą z mową ojczystą dzieci polskich i tę walkę poczytywali sobie niemieccy nauczyciele za zasługę.

Niemczy się tam także nazwy miejscowości polskich, pomimo tego, że nawet osławiony Worgitzki przeciw temu systemowi występował, niemczy się nazwy z pozwoleniem ministerstwa pruskiego. Ułatwia się niemczenie nazwisk polskich, a prasa niemiecka nawet otwarcie wzywa do niemczenia nazwisk. Popiera się zaprzańców, na ludzi wyznających swoją narodowość, agenci wrogich polskości organizacji zwalczają, upakarzają i dręczą. Uchwala się niesłychane sumy na „cele kulturalne“, czyli na rozbudowę szkół niemieckich, a niemieckie sportferajny, jugendferajny, na czytelnictwo niemieckie, ochronki, szkoły uzupełniające itd., i tak jak dawniej, za czasów cesarstwa pod pozorem wzmacniania rzekomo zagrożonej niemczyzny, walczy się najrozmaitszemi środkami przeciwko polskiej mowie i polskiej kulturze i dąży się systematycznie do wynarodowienia ludności polskiej.

Jeżeli nam się zwróci na to uwagę, że lud niemiecki tam w południowym Tyrolu się broni przed wynaradawianiem, a lud tutejszy tego nie czyni, natenczas i przeciwko temu twierdzeniu wystąpić możemy. System wynaradawiania u nas uprawia się prawie od wieku. W sposób wyrafinowany przygotowano tę ludność do przyjęcia kultury i mowy niemieckiej, w sposób podstępny łamano odporność ludu, wychowywano całe zastępy agitatorów, zaprzańców, którzy na stanowiskach urzędowych i wpływowych lud ten obrabiali i stanowisk swoich do osiągnięcia celu często nadużywali. Używano nawet wpływów kościelnych do tej agitacji. Wpływy gospodarcze w tej pracy olbrzymią rolę odgrywały. Robota ta była systematyczna i dobrze obmyślana i dążyła do skruszenia odporności ludu, do przekonania tego ludu, iż przez zniemczenie się osiągnie nietylko „wyższą kulturę“, ale także korzyści gospodarcze, zaprzańcy cieszyli się poparciem i uznaniem, a Polaków gnębiono i prześladowano.

Także plebiscyt nie jest żadnym dowodem, usprawiedliwiającym system germanizowania. Ludność, wychowana w takich warunkach, germanizowana i gnębiona od lat dziesiątek, nie mogła posiadać tak wybitnego poczucia narodowego, ażeby okazać swoją wolę przynależenia do Polski. Tę ludność gnębiono, straszono, męczono, terorem i naciskiem gospodarczym zmuszono do oddania głosu za Niemcami. Wiadomo, że każdego człowieka sympatyzującego z polskością, wtenczas okrzyczano za zdrajcę, że nazwisko jego publicznie ogłaszano, a nawet w miastach w oknach wystawowych wystawiano, a więc woli swojej w takich warunkach ludność polska okazać i wyrazić nie mogła.

Taki to w Niemczech panuje system i dlatego Niemcy nie mogą i nie powinni się skarżyć na krzywdzący ich w południowym Tyrolu system podobny. A może i nie podobny, gdyż tam przeważnie chodzi nie o Niemców, ale o zniemczonych Italczyków, a u nas o ludność tubylczą i historycznie polską.

Niemcy będą mogli dopiero wtenczas występować z całą energją przeciwko brutalnemu i ohydnemu systemowi wynaradawiania w innych krajach, gdy tym systemem gardzić i ten system szczerze i otwarcie w własnym kraju, jak chorobę zaraźliwą zwalczać będą.

* * *

Odezwa Tyrolczyków do katolików wszystkich krajów.

W prasie niemieckiej znaleźliśmy następujący telegram:

„Insbruk. Kasyna katolickie w Insbruku rozpoczęły akcję, zmierzającą do przedłożenia kwestji południowo tyrolskiej całemu światu katolickiemu. Przyjęto rezolucję, w której wzywa się katolickie organizacje świata, ażeby z całą energją w prasie i na zebraniach występowały za wprowadzeniem języka niemieckiego w nauce religji w południowym Tyrolu. Tylko przez większy nacisk osiągnąć można poprawę nieznośnych stosunków w południowym Tyrolu“.

Jak oni to umieją apelować do świata katolickiego! A w Niemczech? Mamy dziesiątki tysięcy dzieci polskich i katolickich, które pobierają naukę religji w obcym języku. Nikt za temi dziećmi się nie ujmuje. A centrum jeszcze popiera germanizatorów!

Ks. prymas Hlond w Wrocławiu.

Wzruszająca chwila złożenia hołdu najwyższemu dostojnikowi kościoła polskiego.

WROCŁAW. Dnia 14 bm. przybył do Wrocławia celem odwiedzenia ks. kard. Bertrama prymas Polski ks. kard. Hlond. Na dworcu ks. kard. Hlond powitany został przez ks. kard. Bertrama w asyście konsula Rzplitej, dra. Radońskiego, wraz z personelem konsulatu

Po krótkiem przemówieniu ks. kard. Hlond udał się do pałacu biskupiego. O godz. 5-tej po połud. ks. kard. Hlond przybył do odświętnie przystrojonego gmachu kosulatu, gdzie konsul przedstawił mu członków konsulatu oraz przedstawicieli kolonji polskiej, wygłaszając mowę powitalną.

Wzruszającą była chwila złożenia hołdu najwyższemu dostojnikowi kościoła polskiego przez przybyłych ze wszystkich stron górnego i dolnego Śląska przedstawicieli Śląska

Ks. prymas udzielił zebranym błogosławieństwa Papieskiego, poczem rozmawiał z poszczególnymi delegatami.

W środę rano odjechał ks. kard. Hlond samochodem do Rawicza, dokąd odprowadził go konsul Rzplitej.

Nauczyciele Pomorza nie idą za Nowickim.

W związku z podanem przez p. Nowickiego oświadczeniem w „Gońcu Nadwiślańskim“, jakoby Chrześc. Stowarzyszenie Nauczycieli Szkół Powszechnych, średnich i wyższych popierało i szło za p. Nowickim (secesjonistą) do „Unji Ziem Zachodnich“, dowiadujemy się ze sfer nauczycielskich, że takiego oświadczenia Stow. Chrześc. Nauczycieli na Pomorzu nikomu nie dawała, ani też z odstępcą nic wspólnego mieć nie chce, gdyż p. N. okazał się człowiekiem słabego charakteru, gotowym dla swoich osobistych celów odstąpić również swoich kolegów.

Niemcy o waloryzacji ceł w Polsce.

BERLIN. Zdaniem warszawskiego korespondenta „Berliner Tageblattu“, nowe rozporządzenie rządu polskiego o pełnej waloryzacji ceł będzie poważnem obciążeniem rokowań polsko - niemieckich. Jedyną nadzieją jest chyba tylko to, że rząd polski uważa rozporządzenie to za objekt kompensacyjny. Korespondent niemiecki uważa taktykę polską w tym przypadku za błędną, a metody za niebezpieczne.

W Gdańsku o nocie Polski do Litwy.

GDAŃSK. Komentując odpowiedź polską na notę litewską, „Danziger Neueste Nachrichten“ pisze, iż odpowiedź ta zawiera ostrą, jak na stosunki dyplomatyczne krytykę Waldemarasa, co pozwala przypuszczać, że nota ta napotka w Kownie na poważne trudności. Nota polska jest jeszcze jednym dowodem wielkiej przepaści, jaka dzieli Litwę od Polski.

Nacjonaliści w Ostródzie na Mazurach przeciwko Polsce.

Na zebraniu nacjonalistów w Ostródzie przemawiał poseł do parlamentu dr. Preyer o polityce wschodniej. Oświadczył się przeciwko przyjaznej rzekomo polityce rządu niemieckiego w stosunku do Polski. Porozumienie gospodarcze z Polską zawdzięcza się rzekomo „Krämergeistowi“ dr. Stresemanna. Traktat handlowy z Polską oznacza ruinę Prus Wschodnich(?). Także polityka kolonizacji przez traktat uniemożliwioną zostanie. Nie potrzebujemy traktatu z Polską — wołał mówca. Polska stoi przed wojną z Rosją, która przyjść musi. My Polsce pomagać nie możemy. Największym błędem jest pomoc w wzmocnieniu państwa. Przeciwnie starajmy się osłabić Polskę. Faktem jest, że Polska istnieje i że w dalszej przyszłości nie zginie. (Acha! już mowy jakoś niema o „Saisonstaat“). Z tem się liczyć musimy.

Nacjonaliści uchwalili po mowie posła nienawistną rezolucję, wzywającą rząd, ażeby traktatu handlowego z Polską nie zawierał, lecz za to wzmacniał niemczyznę, zagrożoną przez falę słowiańską.

Tak przemawia przedstawiciel partji, która rządzi także w Niemczych.

Czyż od nacjonalistów spodziewać się można polityki pokojowej, czyż świat, dążący do powszechnego pokoju i porozumienia narodów tym Niemcom wierzyć i ufać może.

Kryzys ruchu pionjerskiego.

Komuniści już zawsze przypisywali bardzo doniosłe znaczenie sprawie wychowania młodzieży w duchu komunistycznym. Po ujęciu rządów w swe ręce, komuniści rosyjscy niezwłocznie przystąpili do organizowania młodzieży, tworząc t. zw. „Komsomoł“ (związek młodzieży komunistycznej) i organizację pionjerów dla dzieci.

Organizacja pionjerów, zrzeszająca w swych szeregach „dzieci-komunistów“, liczy w chwili obecnej około 1,600,000 członków. Wdowa po Leninie, N. Krupskaja, instytucję tę scharakteryzowała w następujący sposób: „...Pionjer stwarza nowe stosunki w rodzinie, agituje przeciwko przesądom religijnym, kształci rodziców...“

Jednocześnie jednak stwierdza Krupskaja stały wzrost kryzysu w organizacji tych w pierwszych latach istnienia przypisać należy temu, że „dzieci zachwycała okazałość zewnętrzna ruchu pionjerskiego: krawaty, pieśni, bęben, marsze itp.“

Obecnie jednak ta okazałość zewnętrzna stała się dla dzieci czemś zupełnie codziennem i straciła dla nich cały swój pierwotny urok. Strona zaś ideologiczna ruchu pionjerskiego interesuje zaledwie pewną część starych pionjerów, gdyż u dzieci młodszych nie może być oczywiście mowy o jakiemkolwiek zrozumieniu idei. Ujemnie na rozwój ruchu pionjerskiego wpływa i ta okoliczność, że instruktorzy, nie uświadamiając sobie widocznie poziomu umysłowego dzieci, zanudzają ich systematycznie suchemi wykładami politycznemi itp.

Kryzys ruchu pionjerskiego skłonił kierowników tego ruchu to zwołania konferencji działaczy pionjerskich przy centralnym komitecie wykonawczym partji komunistycznej, która to konferencja w tych dniach odbyła się w Moskwie. Obrady konferencji były bardzo ożywione, przyczem największe stosunkowo zainteresowanie wywołała polemikę nad zagadnieniem „czy z dzieci można robić młodych starców, czy można w organizacji pionjerów stosować te same metody, co w organizacjach ludzi dojrzałych?"

N. Krupskaja wypowiedziała się przeciwko tej zasadzie, wychodząc przytem z założenia, że dzieci nie wolno przeładowywać nieodpowiednią dla nich pracą. Innego natomiast zdania był naczelnik „Organizacji młodzieży komunistycznej" (Komsomołu), Grigorjew, który twierdził, że nie należy „organizacji pionjerskiej zamykać w wąskich granicach interesów dziecięcych", gdyż „dziecko związane jest subtelnemi nićmi z interesami społeczno politycznemi otaczającego je środowiska". W sposób bardzo ciekawy scharakteryzował Grigorjew zadania organizacji pionjerskich. Charakterystykę tę streściły moskiewskie „Izwiestja" w sposób następujący: „Organizacje pionjerskie powinny wpajać w dzieci nienawiść do klasowych wrogów proletarjatu, aktywność społeczną, inicjatywę, powinny wychowywać przyszłych bojowników proletarjatu, — oto zadanie zasadnicze".

W wyniku konferencji naczelników związków pionjerskich postanowiono zreformować system i treść działalności hufców pionjerskich i podjąć akcję w kierunku usamodzielnienia dzieci. Konferencja przyjęła ponadto szereg decyzji natury technicznej, które zapewnić mają ruchowi pionjerskiemu pomyślniejszy, niż dotychczas, rozwój.

SPRAWY POLSKIE.

Miljon złotych na walkę z gruźlicą.

Nowy budżet departamentu służby zdrowia ministerstwa spraw wewnętrznych przewiduje 1 miljon złotych na rok 1928 na walkę z gruźlicę. Z funduszów tych będą założone przychodnie przeciwgruźlicze w stolicy i w większych miastach Polski oraz subwencjonowane sanatorja towarzystw społecznych. Departament służby zdrowia przystąpił do eksperymentów na szeroką skalę leczenia gruźlików t. zw. metodą „odparniania" dr. Calweta, która w zeszłym roku dała w Polsce doskonałe wyniki, uzdrawiając 230 dzieci gruźliczych.

Jednolity front Katolicki i Narodowy w stolicy.

Na zasadzie porozumienia pomiędzy komitetem katolicko-narodowym a stronnictwem chrześcijańskiej demokracji ustalono wspólną listę kandydatów do sejmu i senatu z okręgu Warszawa-miasto i przyłączono do listy państwowej Nr. 24.

Prostowanie kłamstw sanacyjnych.

Warszawa, „A. B. C." donosi: Niektóre pisma warszawskie doniosły wczoraj, że bratanek gen. Zagórskiego, p. Stefan Zagórski, wyjechał z małżonką do Ameryki Południowej. Pisma te dają do zrozumienia, że p. Stefan Zagórski pojechał zobaczyć się z zaginionym gen. Zagórskim.

Nie trudno domyśleć się, że to wyssane z palca kłamstwo.

P. Stefan Zagórski dyrektor warszawskiego oddziału „United States Line" wyjeżdża w dniu 15 lutego statkiem „George Washington" z Bremy do Nowego Jorku, wezwany tam służbowo przez rządową linję okrętową amerykańską „United States Line".

Majątki na Pomorzu podlegające przymusowemu wykupowi.

Z Warszawy donoszą:

Rada ministrów na posiedzeniu z dnia 11 bm. ustaliła na rok 1928 wykaz imienny nieruchomości ziemskich, podlegających przymusowemu wykupowi. Na obszarze okręgowego urzędu ziemskiego w Grudziądzu podlegają przymusowemu wykupowi następujące majątki:

a) w powiecie świeckim: 99 ha, należących do Wilhelma Schückinga; b) chełmińskim 650 ha należących do małżonków Pruszkowskich; c) starogardzkim: 480 ha, należących do Wacława Nagórskiego i Stefana Pranowskiego; d) brodnickim, chełmińskim i wąbrzeskim: 416 ha; należących do Joachima Alwensleben; e) działdowskim: 200 ha, należących do Józefa Derhelma, 900 należących do Ksawerego Wojnowskiego; f) lubawskim: 400 ha, należących do małżonków Marszałków g) kartuskim: 140 ha, należący do Anny Kleist; 503 ha, należące do Emila Lange, 30 ha, należących do Konrada Hoene; h) chojnickim: 250 ha, należących do Augusta Ulrich, 15 ha, należących do Edmunda Sikorskiego, 603 ha, należące do Adama Wollschlegera: i) sempoleńskim: 130 ha, należących do Hansa Wilkins-Furgensa, 245 ha, należących do Anny Pilarskiej, k) wejherowskim: 472 ha, należące do Henryka Kaiserlinga.

Wyjaśnienie.

W związku z wiadomością, podaną przez nas o nabyciu przez państwowy bank rolny majątku Runowo - Kraińskie od Joachima Bethmana-Hollwega, należy wyjaśnić, że obszar nabytego majątku wynosi nie 12 tysięcy ha, lecz około 6.000 ha, z czego około 3.600 ha gruntów ornych nabył państwowy bank rolny dla siebie na cele parcelacyjne, zaś około 2400 ha terenów leśnych dla ministerstwa rolnictwa.

Jeżeli się znaleźli

ludzie dobrej woli dla obrony Twych słusznych praw, Twego Kościoła i Twego bytu w Sejmie i Senacie, to okaż, ludu katolicki i narodowy, że nie zaniedbasz małej drobnostki i oddasz w dniach 4 i 11 marca przy wyborach kartki na listę KATOLICKO-NARODOWĄ nr. **24**

Ameryka chce spłacić długi Niemiec

i zarobić na tem dobrze.

BERLIN. „Vossische Zeitung" donosi z New Jorku, że główny korespondent europejski „New Jork Times", Edwin James, uchodzący za najlepiej poinformowanego w sprawach reparacyjnych korespondenta amerykańskiego, podniósł w dzienniku swym projekt zlikwidowania sprawy długów międzyaljanckich i reparacyjnych zapomocą przekazania przez aljantów Ameryce obligacji niemieckich.

„Vossische Zeitung" streszcza ten projekt w sposób następujący: Ameryka skreśli wszystkie długi aljanckie wzamian za otrzymanie sumy 3 miljardów dolarów. Sumę tę wypłacą Niemcy przez umieszczenie na rynkach amerykańskich państwowych obligacji kolejowych i przemysłowych na sumę 4 miljardów dolarów, poczem — aby uwolnić się już całkowicie od zobowiązań reparacyjnych — spłacą jeszcze aljantom pod postacią dostaw rzeczowych około 5 miljardów dolarów.

„Vossische Zeitung" uważa projekt Jamesa za balon próbny, przyczem oświadcza, że kurs sprzedaży 80 proc. dla niemieckich obligacji kolejowych byłby dla Niemiec niemożliwy do przyjęcia.

ZAGRANICA.

Niemcy, a waloryzacja ceł polskich.

Berlin. „Germania", donosząc o rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej polskiej w sprawie waloryzacji ceł, oświadcza, że przez wydanie tego rozporządzenia jest wreszcie otwarta droga do właściwych rokowań taryfowych polsko-niemieckich. Należy mieć nadzieję, że trudne rokowania gospodarcze polsko-niemieckie, które dzięki obecnemu rozporządzeniu Prezydenta mogą wejść w nowe stadjum, zaczną się toczyć obecnie żywiej i wkrótce dojrzeją do pomyślnego dla obu stron wyniku.

Vossische Zeitung, podając obszerne streszczenie rozporządzenia waloryzacyjnego, oświadcza, że w rokowaniach polsko-niemieckich należy się spodziewać obecnie dyskusji nad kwestją ustalenia polskich stawek celnych na niemieckie towary eksportowe.

Rząd niemiecki ma dni policzone.

Uchwała decydująca centrum.

Berlin. Jak stwierdza prasa berlińska, decyzja stronnictwa centrowego, pomimo braku normalnej uchwały, zapadła już wczoraj. Centrum zdecydowało się na pozostanie w gabinecie przez parę tygodni jeszcze pod warunkiem, że rząd obecny załatwi tylko najważniejsze i najpilniejsze kwestje ustawowe, jak np. budżet.

Szkoła sowiecka w Berlinie.

Berlin. Władze niemieckie zezwoliły tutejszej ambasadzie sowieckiej na otwarcie i prowadzenie specjalnej szkoły dla dzieci urzędników ambasady i instytucji sowieckich w Niemczech. Prasa niemiecka, cytując wiadomość powyższą, wypowiada nadzieję, iż szkoła ta nie będzie czynnikiem propagandy komunistycznej w Niemczech.

Góry lodowe na Bałtyku.

Gdańsk. Ostatnie burze naniosły na wybrzeże zatoki kurońskiej ogromne masy lodu, który spiętrzył się w wysokie góry, dochodzące do 30 mtr. wysokości.

JULJUSZ VERNE.

Skarby wulkanu.

139)

— Do stołu! — woła Summy głosem radosnym.

Na to hasło dzieci się zrywają, wskakując na Patricka. Najstarsze wdrapuje się na jego ramię, młodsze siada na dłoni, najmłodsze wsuwa się do kieszeni.

— Czy dzieci były grzeczne, Patricku?

— Bardzo grzeczne, panie Janie — odpowiada Irlandczyk.

W chwili gdy miano wchodzić do domu, ukazała się na progu młoda złotowłosa kobieta. Oczywiście Edith Raddle musiała być blondynką, ponieważ taką była Edith Edgerton. Trzyma jeszcze w swem ręku pióro, z którem tak zręcznie umie się obchodzić.

— Czy Ben nie przyjechał? — spytała Jane.

— Nie — odrzekła Edith. — Przyjedzie dopiero około trzeciej.

Wchodzą. Siadają do stołu. Nic się nie zmieniło wewnątrz i nazewnątrz domu. Ta sama prostota w nim panuje. Tylko przybudowano nowe skrzydło, aby nowoprzybyli mogli się pomieścić.

Przy śniadaniu rozmowa się toczy. Nastrój jest serdeczny i wesoły. Dzień ten nie przedstawia nic osobliwego. Stanowi on ogniwo całego pasma szczęśliwych i podobnych, które snują się w nieskończoność.

Szczęście czuwa nad spokojnym domem.

Lata całe upłynęły od czasu wyprawy na Golden Mount i powrotu do Montrealu, nie zmniejszywszy siły uczucia zrodzonego pod mroźnem niebem Klondike. Jane i Summy, Edith i Ben — to jedna dusza, a każde z nich czuje w swej piersi odezw trzech innych serc w swem własnem sercu.

Obawy Summy'ego nie sprawdziły się. Z pomocą Edith potrafił znaleźć ujście dla czynnego usposobienia swej żony. Obecnie pewny jest trwałości tak drogiego mu związku, wzmocnionego zresztą tem bardziej przyjściem na świat dzieci.

Mając dość pieniędzy do swego rozporządzenia, powiększył obszar swych posiadłości. Jest obecnie właścicielem całej okolicy. Jane więc znalazła obszerne pole dla swej działalności. Zapaliła się do uprawy gruntu na tej rozległej przestrzeni przy pomocy udoskonalonych maszyn rolniczych, które jej przedsiębiorczy umysł ulepsza ustawicznie.

Edith jest administratorką całej posiadłości, a równocześnie rachmistrzynią. Do niej należy ostatnie słowo, gdyż każdy skłania się przed jej nieomylnym rozsądkiem. Gdy Jane daje zbytnią folgę swej wyobraźni, Edith powtrzymuje ją, mówiąc „ostrożnie", i rzeczy powracają do równowagi.

Jeden tylko Summy uchyla się nieraz z pod jej władzy. Nieznośny ten właściciel pod pozorem, że jest zbyt bogaty, pozwala sobie pokryjomu zwracać czynsz, który mu wnoszą farmerzy. Edith gniewa się dla formy, prawdą jest bowiem, że są zbyt bogaci.

Istotnie Summy Skim nie jest w stanie wydać pieniędzy tak prędko, jak je szybko zarabia Ben Raddle.

Zanim działki przy Forty Miles zostały wyczerpane, dały one dwudziestokrotną wydajność, a z tego złota Ben Raddle nie zostawił ani cząstki w bankach... Rozrzucił je po całym świecie, skąd powraca wraz z dziesięciokrotnym zarobkiem, aby znów wyruszyć w krainy nieznane.

Inżynier, rozporządzając olbrzymim kapitałem, mógł wreszcie urzeczywistnić swe śmiałe marzenia. Próbował wszystkiego, gdyż wszystko go zajmowało, poświęcając dobrowolnie całe swe życie pracy nieustannej. Niedaleki jest dzień, gdy powiększy liczbę miljarderów, co mu da nowy pochop do pracy. Szczęście go nie opuszcza. Próbował go z równem powodzeniem handlując bawełną, wełną, cukrem i skórami, zarobione zaś pieniądze obracał na przedsiębiorstwa najróżnorodniejsze. Obecnie posiada kopalnie węgla i miedzi, linje kolei żelaznej w Ameryce Południowej i na Bałkanach, szyby naftowe w Teksas i Rumunji, stacje elektryczne i wiele innych rzeczy. Wczoraj założył trust cynowy, jutro założy trust niklowy.

Wśród tych licznych interesów Ben Raddle nie mógłby się połapać, gdyby nie genjusz administracyjny Edith. Nie potrzebował się troszczyć o nie. Dzień po dniu, godzina po godzinie Edith zdawała mu sprawę z ich przebiegu, pozostawiając mu tylko twórczą część pracy.

Szczęśliwy człowiek ten Ben Raddle!

Lecz szczęśliwego tego człowieka w domu niema nigdy, co jest jedyną troską w życiu Summy'ego. Zawsze za górami i dolinami, zjawia się w domu jak błyskawica. W przelocie ściska swą żonę serdecznie, ona zaś wita go zawsze z równym uśmiechem, nie robiąc mu przy odjeździe żadnego wyrzutu. Edith ze swym zwykłym spokojem oczekuje, aż nadejdzie godzina, którą, wnioskując z pewnych danych, uważa obecnie za bliską.

Summy Skim, nie posiadając jej cierpliwości, nie szczędzi Ben Raddle'owi najżywszych wymówek. Inżynier słucha z początku cierpliwie, wkońcu gniewać się zaczyna, przecinając potok słów kuzyna.

Zresztą, gdy Ben Raddle już jest w drodze, Summy pierwszy go usprawiedliwia.

— Nie trzeba żywić urazy do mojego biednego Ben'a — mówi wtedy jak zwykle do Edith — iż gotów jest zawsze do wybuchu. Zresztą ten w którego życiu wulkan odegrał tak ważną rolę, zachowuje na zawsze coś z wulkanicznego niepokoju.

KONIEC.

Wpływy niemieckie na Litwie.

Paryż. „Action Francaise“ zamieszcza dwunastą korespondencję Le Boucher'a z Kowna. Autor rewizja podniesioną w poprzedniej korespondencji kwestję wpływów niemieckich na Litwie, przytaczając szereg faktów i cytat ze źródeł niemieckich. Le Boucher wykazuje w sposób dobitny wszystkie machinacje niemieckie, zmierzające do rozbudzenia nacjonalizmu litewskiego, aby używając go, do osiągnięcia swych celów, doprowadzić do ostatecznego zniemczenia litwinów.

Petycja kronsztackich marynarzy.

Moskwa. W Moskwie oblega pogłoska, że kronsztaccy marynarze nadesłali w tych dniach do Cik'a petycję, w której oświadczają, że otrzymują ze wsi od rodziców skargi na przymusowe zabieranie przez władze zboża i proszą o zaniechanie rekwizycji u tych włościan, których synowie służą w armji lub flocie.

Z WOJEWÓDZTWA.

CHOJNICE, dnia 17 lutego 1928 r.

— **Wielki wiec przedwyborczy Komitetu Katolicko-Narodowego.** Dziś, w piątek, o godz. 8-mej wiecz. odbędzie się w Hotelu Centralnym wielki wiec przedwyborczy Komitetu Katolicko-Narodowego. Przybędą mówcy zamiejscowi.

Przyszły Sejm musi mieć większość posłów narodowych i dlatego wszyscy Polacy, którym przyszłość narodu i kraju leży na sercu, muszą w karnym szeregu w obliczu niebezpieczeństwa, które grozi Ojczyźnie, spełnić swój obywatelski obowiązek i głosować na listę Katolicko-Narodową — nr. 24.

— **Wieczornica „Lutni“,** zapowiedziana na niedzielę, 19. bm., o godz. 7.30 wiecz. w sali hotelu Engla, zrozumiałe budzi zainteresowanie wśród obywatelstwa chojnickiego. Program obejmuje szereg popisów chóru mieszanego i męskiego, oprócz tego będzie odegrana arcywesoła o motywach z współczesnego życia jednoaktowa sztuczka teatralna „O chlebie i wodzie“. Usłyszymy piękne utwory naszych polskich mistrzów, jak Moniuszki, Noskowskiego, Bartkiewicza i Lachmana, a także i obcych jak Veigta i Nesslera. Nasza prześliczna, stara, a zawsze nowa pieśń ludowa zajmie godne siebie stanowisko, którą „Lutnia“ zaprodukuje w żałosnych, to znów zalotnych i rubasznych „Sielankach“ Noskowskiego, w wesołej humoresce „A ja sobie podrygom“ Lachmana, a przedewszystkiem w dziarskim mazurku „A witajże!“ Bartkiewicza.

Reżyserja przedstawienia teatralnego spoczywa w ręku znanej, a tak bardzo cenionej w naszem mieście artystki p. Tarkowskiej, role obsadzono pierwszorzędnemi siłami amatorskiemi; wszystko więc przemawia za tem, że i ta część programu przez artystyczne wykonanie zyska poklask u uczęstników oczekiwanej wieczornicy. — Cześć Pieśni!

— **Towarzystwo „Zgoda“ pod opieką św. Józefa** urządza w niedzielę, dnia 19 lutego rb., zabawę połączoną z przedstawieniem teatralnem.

Towarzystwo, jako kościelne, zabaw urządza bardzo mało i to jedynie raz do roku, by dać swym członkom możność zabawienia się w czasie karnawałowym.

Ze względu na wzniosłe cele Towarzystwa, spodziewamy się, że publiczność dopisze i salę Hotelu Centralnego zapełni.

— **Wsparcie dla bezrobotnych.** Bezrobotni naszego miasta otrzymali, prócz zwykłego wsparcia, ½ funta słodowej kawy, mydła, soli i nafty. Liczba bezrobotnych nieubezpieczonych stale się wzmaga. Obecnie mamy w naszem mieście bezrobotnych 102 rodziny.

— **Opieka społeczna** zajęła się Kaczmarczykiem i Witkowskim, których policja warszawska sprowadziła tudotąd na rozprawy sądowe. Podczas rozpraw okazało się, że oskarżeni o oszczerstwo są niewinni i wypuszczono ich na wolność. Opieka społeczna musiała się nimi zająć i dać im pieniędzy na podróż powrotną do Warszawy.

— **Zapisano do kary** kilku rzeźników, którzy nie przestrzegali przepisów i pobierali za wyroby mięsne ceny wyższe, aniżeli przewidywał cennik

— **Harold Lloyd,** król humoru i śmiechu, bawił wczoraj licznie zebraną publiczność w „Kinie Nowości“ swym występem w najnowszym filmie p. t. „Męczennik sportu“. Dziś ostatnie przedstawienie.

Jutro, w sobotę, tylko raz wyświetla kino potężny dramat polskiej produkcji „Za głosem serca“.

— **Kurkowi Bracia Strzelcy!** Bractwo Strzeleckie w Grudziądzu obchodzi w roku bieżącym 575-letni Jubileusz istnienia. Z okazji tej urządza w dniach 3, 4 i 5 czerwca 1928 r. **wielkie strzelanie jubileuszowe** o króla i rycerzy jubileuszowych, drogocenne nagrody, puhary, ordery i nagrody pieniężne, na które już teraz zaprasza się wszystkie Bractwa Strzeleckie.

Mając strzelnicę o 40 stanowiskach i bogate doświadczenie z odbytego II. Kongresu Zjednoczenia Bractw Strzeleckich R. P. zapewnić możemy, że strzelanie to zorganizowane będzie pod każdym względem najszczegółowiej.

Premje, puhary i ordery zakupione i podzielone będą na poszczególne tarcze już przed uroczystościami, tak, że spis i fotografję takowych otrzyma każde Bractwo już z programem uroczystości.

Nie będzie licznych nagród małowartościowych, lecz mniej, a drogocenne.

Przedłużenie strzelania pod żadnym warunkiem nie będzie.

Gotujcie się zatem na uroczystości Jubileuszowe w dniach 3, 4 i 5 czerwca 1928 r. do Grudziądza.

Zarząd Bractwa Strzeleckiego
w Grudziądzu.

Pelplin. (Konsekracja.) Konsekracja Najprzew. Biskupa Sufragana-Nominata ks. Dominika ma się odbyć, jak się dowiadujemy, w niedzielę, d. 25. marca br.

Tuchola. (Bal maskowy.) Ochotn. Straż Pożarna urządziła w dniu 12. bm. na sali Browaru zabawę zimową. Zabawa rozpoczęła się o 20.30 i trwała do następnego dnia do 5-tej rana. Zebrało się dużo gości zamaskowanych i oprócz członków przybyło dużo sympatyków Straży tak, że sala, która jest największą w miejscu była przepełniona. Ochot. Str. Pożarna wyznaczyła 5 premji dla najlepiej maskowanych; otrzymali je: bocian I, kwiaciarka II, djabełek III, łazik IV, niedźwiedź V. Goście bawili się ochoczo w jaknajlepszej harmonji. (i)

— (Napad na ulicy.) Zakrystjan Chechla, wracając z balu maskowego w poniedziałek nad ranem do służby kościelnej, został napadnięty na ul. Rzeźnickiej przez robotnika Węsierskiego i Papierowskiego. Napastnicy pobili Chechłę tak bardzo, że poraniony z sincami poszedł do służby. Skutek był ten, że ks. wikary Lewanczyk wydalił go z kościoła. Chechle stały się podobne przypadki częściej. (i)

Swornegacie. Wojewódzka Rada Administracyjna uchwaliła gminie Swornegacie dodatkowe dwa jarmarki i to na bydło i konie. Pierwszy jarmark na bydło i konie odbędzie się w wtorek dnia 21 lutego br.

Wiele, pow. chojn. (Z ruchu przedwyborczego.) Jak kilkakrotnie doniesiono, odbył nasz czcigodny i gorliwy ks. prob. Wrycza w poszczególnych wioskach swej parafji zebrania przedwyborcze, nawołując swych parafjan do jedności, do spełnienia swego obowiązku głosowania wogóle i według sumienia w myśl ks. ks. biskupów. Jako duszpasterz poczuwał się do obowiązku wskazania prawdziwej, jasnej drogi swoim parafjanom. Bo komuż więcej zaufać mogą, jeżeli nie Jemu, gorliwemu duszpasterzowi, wielkiemu patrjocie, znanemu z tylu poniesionych cierpień za polskość, patrjotyzm. To też wszędzie, gdzie tylko ks. prob. na zebraniu przemawiał było skupienie, wielkie zainteresowanie, wypowiadano serdeczne słowa podziękowania, gdy tymczasem na zebraniach, zwołanych przez jakichś tam bałamutników (np. w Osowie, Borsku, Karsinie) panowało rozgoryczenie, oburzano się na mówców i t. p. Widać, że wpływ zacnego duszpasterza zrobił swoje, zasady szczerze katolickie, nakazujące obowiązek umiłowania i bronienia sprawy Chrystusowej, przyjęły się, i wydadzą niezawodnie błogie owoce dla dobra Kościoła i Ojczyzny.

Dlatego cześć i uznanie wyrażamy Ci nasz zacny Kapłanie — Polaku! Pójdziemy za Tobą do urny wyborczej, bo Ty nas nie zdradzisz, boś zawsze wierny Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie.

Parafjanin (f)

Starogard. (Z walnego zebrania Stow. Młodzieży Żeń.). Walne zebranie Stow. Mł. Żeń. odbyło się ubiegłej niedzieli. Po zagajeniu i podaniu porządku obrad oraz odśpiewaniu pieśni do św. Teresy, udzielił ks. patron Ryczakowicz głosu sekretarce, która odczytała sprawozdanie z działalności stow. począwszy od września ub. roku. Nastąpiły sprawozdania skarbniczki i gospodyni.

Liczba druhen podniosła się do 300. Ze względów praktycznych podzielono stow. w tym czasie na dwa oddziały i 10 zastępów. Cel stow. starano się urzeczywistnić przez miesięczną kom. św. zebrania, pogadanki z wykładami o treści religijnej, wychowawczej, historycznej i przez abonament „Młodej Polki“. Oprócz tych zebrań odbywały się lekcje śpiewu, wycieczki i ćwiczenia koła mandolinowego, liczącego obecnie 35 członkiń. Odbyły się dwie wieczornice, „wieczór misyjny“ i gwiazdka. Występy te przyniosły 1800 zł, które przeznacza się na „Dom Młodej Polski“. Nastąpiło uzupełnienie zarządu. Potem wybrano komisję rewizyjną i sąd honorowy. Po przerwie i krótkim koncercie orkiestry mandolinowej, omawiano dalsze sprawy organizacyjne.

W przemówieniu końcowem wyraził ks. patron życzenie, aby Stow. Młodzieży Żeń. i w nowym roku doznało poparcia i zrozumienia ze strony rodziców i parafjan. Druhny zaś, żeby pokochały swoje stowarzyszenie, żeby gorliwie pracowały i gorliwie spełniały swe obowiązki wobec stow., aby dla życia wyniosły jak największe korzyści.

Po odśpiewaniu hymnu Młodzieży Żeńskiej zakończono zebranie hasłem „Sprawie służ!“ (u)

Starogard. (Zwłoki w Wierzycy.) Przed kilkoma dniami wydobyło z Wierzycy zwłoki mężczyzny. Topielcem, wydobytym z rzeki Wierzycy koło młyna owidzkiego, jak wykazały dochodzenia policyjne, jest niejaki Józef Piaskowski z Pogódek, pow. kościerskiego, który służył w 2-gim pułku szwoleżerów w Starogardzie.

Czy zaszedł tu nieszczęśliwy wypadek, czy morderstwo lub samobójstwo, wykaże śledztwo policyjne.

Jabłowo, pow. starogardzki. (Zarwał się na lodzie.) W dniu wczorajszym podczas saneczkowania, wjechał na słabo zamarznięte jezioro 12-letni chłopiec Augustyn Machnikowski. Lód w tym momencie się zerwał i chłopiec dostał się do zimnej topieli. Wydobyto go stamtąd zaraz, lecz nie dawał już żadnych oznaków życia. Natychmiastowe usiłowania przywrócenia mu życia, nie dały pożądanych rezultatów. Widocznie chłopiec umarł na udar sercowy.

Czarnawoda. (Zabawa i przedstawienie amatorskie). W niedzielę, dnia 5 lutego rb., urządzili tutejsi pracownicy zakładów firmy Brambach na sali p. Cysewskiego wspólną zabawę karnawałową połączoną z przedstawieniem amatorskiem. Odegrano sztuki pt. „Napad bandytów“ i „Muzeum Starożytności“, poprzedzone wygłoszeniem deklamacji pracownika Antoniego Możucha. Całość przedstawienia wypadła ku ogólnemu zadowoleniu. Goście, których była wielka liczba, tak, że zaledwie pomieścili się na sali, zachwyceni byli wiernem oddaniem ról przez poszczególnych amatorów, którym tu na

Najnowsze wiadomości.

(Informacje własne.)

Unieważnienie listy komunistycznej w Łodzi.

Łódź, (Radjo). Wczoraj o północy Okręgowa Komisja Wyborcza unieważniła listę 13, komunistyczną, z względów formalnych.

Aresztowanie dwóch gdańskich urzędników celnych.

Gdańsk (Radjo). Nieścisłości i sprzeniewierzenia w kasie celnej, popełnione w latach 1925 i 26-tym, teraz dopiero wychodzą na jaw. W związku z tem aresztowano wczoraj znów dwóch urzędników Kasy Celnej, którzy z dawniej aresztowanymi „razem pracowali“, 23-go lutego rozpoczną się przed sądem w Gdańsku rozprawy przeciwko 7 urzędnikom celnym, oskarżonym o fałszowanie deklaracji celnych i przekupstwo urzędników.

Odcyfrowanie pisma etruskiege.

Rzym, (Radjo.) Dzienniki rzymskie dowiadują się z kół wiarogodnych z Bolonji, że udało się profesorowi Uniwersytetu, Trombetti'emu, odcyfrować pismo etruskie, dotychczas w całym świecie nieznane. Sprawozdanie z tegoż wynalazku przedstawi prof. Trombetti na międzynarodowym kongresie etruskim w Florencji.

Nieszczęście w kopalni.

Rzym. (Radjo.) Jak dzienniki z Caltanisetta donoszą, nastąpiło w jednej z kopalń wskutek zawczesnej eksplozji naboju dynamitowego nieszczęście. 19 robotników zostało zranionych, z tych 5-ciu niebezpiecznie.

Italja chce zawrzeć z Stanami Zjednoczonemi układ arbitrażowy.

Paryż, (Radjo). „New Jork Herald“ donosi, że rząd italski zawiadomił rząd amerykański, iż pragnie zawrzeć z nim układ arbitrażowy na tej samej podstawie, jaki zawarty został pomiędzy Francją i Stanami Zjednoczonemi.

Szwajcarji grozi powódź.

Berno, (Radjo). Z różnych okolic Szwajcarji donoszą o poważnem niebezpieczeństwie powodzi, spowodowanem silnemi opadami deszczowemi oraz odwilżą we wschodniej części kraju.

Rzeki, płynące do jeziora Bodeńskiego, mocno wzbierają i jest obawa powodzi.

W górach spadło dużo lawin. Ofiar w ludziach nie było.

Pueyrredon podał się do dymisji.

Havanna, (Radjo.) Zastępca Argenty na konferencji unji panamerykańskiej, Pueyrredon złożył swój urząd jako przewodniczący delegacji argentyńskiej i jako poseł w Waszyngtonie.

Dymisja jego nastąpiła wskutek różnicy zdań z własnym rządem w sprawie zniesienia ograniczeń handlowych z Ameryką.

Z jego korespondencji z rządem wynika, że rząd argentyński upoważnił go do podpisania układu, chociażby bez uwzględnienia żądań amerykańskich. Na to Pueyrredon zgłosił we wtorek telefonicznie nieodwołalną swą dymisję.

Titulescu w Mentonie.

Paryż, (Radjo). Rumuński minister spraw zagranicznych, Titulescu, przybył wczoraj po południu w swej podróży do San Remo, do Mentony, francuskiej Riviery.

Przed podpisaniem francusko-belgijskiego prowizorjum handlowego.

Paryż (Radjo). Jak „Matin“ z Brukseli donosi, otrzymał zastępca rządu belgijskiego w Paryżu polecenie podpisania w sobotę prowizorjum handlowego z Francją.

Francusko-niemieckie rokowania w sprawie zagłębia Saary.

Paryż, (Radjo). Minister Briand przyjmował wczoraj u siebie zastępcę komisji rządowej dla Zagłębia Saary. „Exelsior“ pisze, że wizyta ta nastąpiła dla wyjaśnienia pewnych niejasności, związanych z kwestją ustroju w zagłębiu Saary. Zdaniem „Exelsiora“, rokowania francusko - niemieckie, które były bliskie mety, napotykają teraz na nowe trudności.

Wojna między Ameryką i Anglją.

Przepowiadają to w Ameryce.

NOWY JORK. Znany z niedawnego swego wystąpienia i enuncjacji w sprawie możliwości wojny między Stanami Zjednoczonemi a Anglją, admirał amerykański Plunkett, wygłosił w czasie bankietu, wydanego na jego cześć z powodu odwołania go ze stanowiska komendanta bazy flotowej w Brooklynie wielką mowę, w której raz jeszcze stwierdził, iż, zdaniem jego, wojna jest nieunikniona, pomimo, że w najbliższym czasie nie grozi jeszcze żadne niebezpieczeństwo.

Na tymże bankiecie zabrał głos członek kongresu Loring Black, który stwierdził, iż Stany Zjednoczone weszły w fazę zaostrzonej gospodarczej konkurencji z Wielką Brytanją. Dzieje uczą, iż podobna gospodarcza rywalizacja doprowadzała zwykle do konfliktów o wiele ostrzejszej naturze. Winę rozbicia programu rozbrojenia mówca złożył na lorda Balfoura, stwierdzając przytem, iż odpowiedzią na akcję brytyjskiej dyplomacji jest program rozbudowy floty wojennej Stanów Zjednoczonych.

tym miejscu oddać trzeba należyte uznanie. Widać z tego, że amatorzy zrozumieli swoje role, zostali też zato nagrodzeni rzęsistemi oklaskami.

Kierownik zakładów p. Dullek dziękował amatorom i inicjatorom za położone trudy i starania około uświetnienia całego wieczorku.

Najstarszego pracownika, p. Deja Mikołaja, który wzorowo i przykładnie pracuje w zakładzie przeszło 30 lat, uniesiono w górę i przy dźwiękach orkiestry obniesiono w około sali.

Uznanie i podziękowanie należy tu oddać Państwu Dullkom, a szczególnie Pani D., która przyczyniła się 400 zakąskami dla swoich pracowników.

Następnie bawiono się wesoło i humorystycznie blisko do rana.

Skarszewy. (Wypadek przy pracy.) Nieszczęśliwemu wypadkowi uległ w poniedziałek, w godzinach przedpołudniowych robotnik Z. Poszkodowany, wchodząc po drabinie, pośliznął się z niej tak nieszczęśliwie, iż zmuszony był poddać się opiece lekarskiej, która stwierdziła złamanie ręki.

Gniew. (Kradzież.) W niedzielę, dnia 12 bm. w czasie nabożeństwa zakradł się młodociany złodziej W. S. z Dzierzna do mieszkania p. Jezierskiego przez wybite szyby w oknie i skradł około 10 złotych w gotówce z marynarki podczas nieobecności p. Jezierskiego poczem tą samą drogą wyszedł. Następnie udał się do składu p. Holca, kupując za 40 groszy bułek i przy tej sposobności skradł 3 gumki i kilka tabliczek czekolady. Młodym złodziejaszkiem zaopiekowała się policja.

— W niedzielę, wkradli się również nieznani dotychczas sprawcy o północy do mieszkania nauczyciela p. Delewskiego i skradli stamtąd większą ilość bielizny i ubrań, wartości 500 zł: — Policja jest już na tropie sprawców.

— W nocy z 11 na 12 bm. wkradli się przez okno do spiżarni p. Rogaszewskiego, dzierżawcy probostwa w Tymawie złodzieje i skradli kilka bochenków chleba, kilka funtów kiełbasy własnego wyrobu i 2 funty masła. Policja jest już na tropie sprawców.

Tczew. (Tragiczny wypadek.) Tragiczny wypadek wydarzył się w pobliżu Górków poza Tczewem. Woźnica tamtejszego majątku znajdował się z furmanką w drodze do Tczewa. Z przeciwnej strony nadchodził 87-letni Edward Kasprzyk, który żywił się z jałmużny i żebractwa, i dostał się przez nieostrożność pod koła. Biedak został przejechany i ciężko pokaleczony, tak że musiano go odstawić do szpitala Johanitów; w nocy jednak zmarł. Zmarły był w Tczewie znaną osobą, gdyż onegdaj widział lepsze dni. Posiadał na Czyczkowie kamienicę, lecz po wojnie stał się żebrakiem. Sumę pieniędzy, którą sobie z latami użebrał, starczy na przyzwoity pogrzeb. (d)

— Tutejsza fabryka wyrobów papierowych „Droste" rozpoczęła niedawno po kilkutygodniowym wypoczynku znowu fabrykację papy itp. Robotnicy pracują tamże na dwie odmiany.

— Specjalna Komisja Wojewódzka rozpocznie z dniem 25. 2. b. r. urzędować w tutejszem Starostwie, celem badania pojazdów mechanicznych i egzaminowania kierowców samochodowych.

— (Ceny targowe.) Na ostatnim targu dnia 15 bm., płacono następujące ceny za funt: masła 2,60—2,80 zł, mendel jaj 3,70—4,00 zł, wieprzowina 1,30—1,60 zł, wołowina 1,20—1,30, skopowina 1,10—1,20, cielęcina 0.90—1,20, karbonada 1,50—1,60, kiszka 1,60—1,80, jabłka 50—80 gr., marchew 10 gr., buraczki 15 gr., bruklew 10 gr., kapusta 20 gr., szczupaki 1,50, liny 1,70, ryby do pieczenia 50—80 gr., świeże śledzie 50 gr., cebula 30 gr., ser 70—1,70 zł, 8 śledzi 1,00 zł, szprotki 1,00 zł funt. (d)

Z DALSZEJ POLSKI.

Warszawa. (Zły stopień przyczyną zabójstwa). Ze Święcian na Wileńszczyźnie donoszą: uczeń 7 klasy tamt. gimnazium, Kazimierz Giełczewski, wystrzelił trzy razy z rewolweru na Rynku do idącego nauczyciela p. Głębockiego. Dwa strzały chybiły, a trzecim nauczyciel został zraniony w policzek. Kiedy publiczność usiłowała zatrzymać strzelającego ten skierował rewolwer do siebie i postrzelił się śmiertelnie w głowę. W dwie godziny później zmarł. Powodem strzelaniny i samobójstwa był zły stopień z łaciny.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Dolary Stanów Zjedn.	(1 dolar)	8,90 zł.
Franki francuskie	(100)	35,03½ zł.
Franki szwajcarskie	(100)	171,43 zł.
Funty angielskie	(1 funt)	43,45 zł.
Korony czeskie	(100 koron)	26,41½ zł.
Liry italskie	(100 lirów)	47,23 zł.
5 proc. pożyczka dolar.		67,75—69,00 zł
6 proc. 19¹⁹/₂₀		84,00 zł.

Gdańsk (w guldenach.)

Dolar		5,12
Złoty	(100 złotych)	57,59
Przekazy na Warszawę („)		57,55
100 marek rentowych		122,35
1 funt		25,01

Abonujcie Dziennik Pomorski

RUCH w TOWARZYSTWACH.

Tow. Zw. Osad. Rol. na powiat Chojnice. Walne roczne zebranie odbędzie się w niedzielę dnia 19 b. m. o godz. 12 w poł. w lokalu p. Jażdżewskiego w Chojnicach. Z powodu uzupełnienia zarządu udział wszystkich członków jest pożądany.

O liczny udział uprasza Zarząd.

Walne Zebranie Kółka Rolniczego w Brusach odbędzie się w niedzielę dnia 19. lutego rb. zaraz po głównem nabożeństwie na sali p. Przewoskiego. O liczny udział prosi Zarząd

Tow. śpiewu „Lutnia". Dziś w piątek, odbędzie się generalna próba dla chóru męskiego o godz. 7,30, a dla chóru mieszanego o godz. 8 wieczorem w hotelu p. Engla. Upraszam uprzejmie o przybycie szan. członków w komplecie

Dyrygent.

Związek Harc. Polskiego. W sobotę, 18 bm., o godz. 18,30 wygłosi w auli szkoły powszechnej lekarz tut. Hufca wykład „O szkodliwości alkoholu i nikotyny" dla harcerzy, jak również i dla sympatyków harcerstwa.

Kom. Hufca.

Kat. Stow. Polskiej Młodzieży Żeńskiej. Dziś, w piątek o godz. 8 zebranie plenarne. Wykład na temat: „o powrót Rosji do kościoła katolickiego".

Sprawie służ! Zarząd.

Silno.

Tow. Powst. i Wojaków. Zebranie miesięczne zwołuje się na dzień 19. II. 28. zaraz po nabożeństwie polskim o godz. 8,30 na sali pana Janoszka Silno. Na porządku dziennym: Wybór delegacji na zebranie obwodowe do Chojnic na dzień 19. II. 28. i inne ważne sprawy.

O liczny udział prosi Zarząd.

---

4. D. 73. 27.
1

Publiczne doręczenie.

W sprawie firmy Wiktor Neumann „Fabryka Sukna w Bielsku, powódki, zastąpionej przez pełnomocnika procesowego adwokatów Scheltzę i Nowaka w Poznaniu,

przeciw

Janowi Kleinschmidtowi, zamieszkałemu przedtem w Chojnicach, obecnie nieznanego miejsca pobytu, pozwanemu.

Powódka na podstawie weksla wniosła skargę, z wnioskiem na zasądzenie pozwanego na zapłacenie powódce 198,00 zł wraz z 10 proc. odsetkami od dnia 15. września 1927 r., 3,49 zł kosztów protestu oraz 15 proc. prowizji komisowej od kwoty 198,00 zł i na ponoszenie kosztów sporu oraz uznania wyroku za tym czasowo wykonalnego.

Powódka pozywa pozwanego do ustnej rozprawy spornej przed Sądem Powiatowym w Chojnicach, pokój 55. na termin **w dniu 27. kwietnia 1928 roku przed poł. o godz. 12.** wzywając go równocześnie do wyznaczenia swego rzecznika dopuszczonego przed wymienionym Sądem.

W celu publicznego doręczenia, ogłasza się niniejszy wyciąg ze skargi. 349

Chojnice, dnia 27. stycznia 1928 r.

Sąd Powiatowy.

Obwieszczenie.

Niniejszem przypomina się wszystkim handlarzom zwierząt domowych, zamieszk. w obwodzie miasta Chojnic, przepisy wymienione w §§ 20—23 pruskiej ustawy wykonawczej do ustawy o chorobach zakaźnych u zwierząt z dnia 1. 5. 1912 r. dot. prowadzenia książek ewidencyjnych.

Niezastosowanie się do wymienionych przepisów pociąga za sobą karę. 397

Chojnice, dnia 15. lutego 1928 r.

Urząd Policji Miejskiej.

Zamawiam niniejszem pismo

„Dziennik Pomorski"

w Chojnie

na miesiąc marzec

i proszę pobrać odemnie przez listowego przedpłatę i miesięczną z opłatą pocztową razem **2,89 złotych**

_____ dnia _____ 1928

imię i nazwisko _____

miejscowość _____

ulica _____

dokwitowania poczty _____

Ogłoszenie.

Celem pokrycia należytości skarbowych odbędzie się licytacja najwięcej dającemu za gotówkę **w Czersku we wtorek, dnia 21. lutego o godz. 10.** w browarze Dr. A. Zemkiego

jednej maszyny drukarskiej tyglówki i jednej maszyny do cięcia papieru.

O tem zawiadamia Urząd Skarbowy Akcyz i Monopolów Państwowych w Chojnicach. 390

Samochody

osobowe, ciężarowe, dostaw. i omnibusy

fabryk

„Opel i Komnick"

z zezwoleniem na przywóz, nowe i używane przy **dogodnych warunkach zapłaty** przez 394

Waltera Menarda

Kościerzyna, Rynek 2. Telefon nr. 99.

Meble na raty

Kompletne sypialnie, kuchnie, jako też pojedyńcze meble, szafy, szafonierki, szafy kuchenne, łóżka, stoły, krzesła, kanapy, fotele, leżanki, materace, biurka i lustra

poleca

Oswald Pawowicz.

skład mebli **Młyńska 17.**

Szan. publiczności i gościom moim polecam swój z dawna dobrze zaprowadzony

zakład fryzjerski

Z dniem 10. 2. br. personał salonu męskiego i damskiego został powiększony.

Komu zależy na ładnej i trwałej **ondolacji** niech zwiedza stale

zakład fryzjerski przy ul. Człuchowskiej 14.

379 **B. Jeziorski.**

We wtorek 21. lutego

odbędzie się

w Swornegaciach

jarmark

na bydło i konie.

399 Sołtys.

Poszukuję zaraz

czeladnika kołodziejskiego

który umie samodzielnie pracować. 395

Pukownik

mistrz kowalski, Rytel.

Dom. W. Chełmy p. Brusy

poszukuje

elewagos.

syna gospod. 396

Zamienię

mieszkanie 2 pokojow. z kuchnią na

1 pokój i kuchnię

Zgłoszenia ul. Strzelecka 79. Przybylski. 400

Wyrób wina z żyta.

Wino z żyta można samemu wyrabiać dla użytku domowego za pomocą **drożdży** winnych rurki fermetacyjne, pożywki dla drożdży, oraz krótkie przepisy

poleca

Drogerja

Bracia Hubert

wł. J. Hubert

Chojnice, Gdańska 18

Pokój umebl.

do wynajęcia. 393

Dworcowa 15. I. I.

Restaurac. Nowa-Ameryka w niedzielę, dnia 19 lutego

koncert przy kawie

Początek o godzinie 4-tej.

Następnie taniec.

Świeże pączki—Wiecz flaki.

Uprzejmie zaprasza 398

właśc.

Ostatnia zabawa karnawałowa

odbędzie się **w Angowicach na sali p. Przybylskiego w niedzielę dnia 19 lutego 1928 r.**

Podczas zabawy różne niespodz.

Uprzejmie zaprasza 388

GOSPODARZ.

Początek o godz. 6 wiecz.

Wykonuję wszelkie przeróbki i reparacje

dotycz. **plomb, koron, mostków i zębów sztucznych.**

Godziny przyjęć od 9—18.

V. Sznapka, Chojnice

Gdańska 17. I. 353

Ramy

do firan

(karnisze) rozkładane i zwykłe stale do nabycia w

składzie mebli

Młyńska 17

Oswald Pawłowicz

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13. — Pocztowe konto czekowe 101 633 — Konto bankowe: Bank Powiatowy Chojnice Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice. — Tel. 40.
Adres telegr.: „Dzien. Pom". — Skrzyn. pocz. 33. — Za redakcję odpow. Kazimierz Ziom w Chojnicach — Drukiem i nakładem drukarni „Dzien. Pom." w Chojnicach Wydawca Wład. Juljusz Behrendt

Wojciech Słowiński.

Bądź jak ten orzeł.

Bądź, jak t n orzeł, co wzbija się w góry
I gdzieś nad ziemskich trosk wspina się niwy
I w świetle słońca swój lot lekkopióry
Kąpie w wolności, choć sam, lecz szczęśliwy!

Bądź, jak ten orzeł, co pewny swej siły
Z pogardą patrzy na karłów czołganie
I na kreatur ziemskich stękanie
Co drżą, gdy chmury nad niemi się zbiły! —

Bądź, jak ten orzeł, choć tylko jest ptakiem
W walce wytrwałym i z wolą niezgiętą
I nie zapomnij, iż jesteś Polakiem
I pamięć ojców niech będzie ci świętą!

Gawędy harcerza.

Czytam, cały w książce rozmarzony
A tu „Alarm" — zrywam się jak oparzony,
Rzucam wszystko druhu miły
I na zbiórkę gonię z całej siły.

A to wściekła historja taki alarm! Zastępowy chyba sfiksował, gdyż inaczej sobie tego wytłómaczyć nie mogę. Bo wyobraźcie sobie, ko hani druhowie, siedzę sobie najspokojniej w domu, pławiąc się w błogim stanie bezczynności i zadowolony, że wres cie jednego dnia oby ło się bez zbiórki, aż tu odrazu słyszę nerwowe, przyspieszone uderzenia w drzwi. Zaciekawiony do najwyższego stopnia, coby to być mogło „nastawiam uszu". — Lecz nie upływa kilka sekund, drzwi się uchylają i ktoś wcibia nos swój, od zimna zupełnie czerwony, krzycząc w niebogłosy"A—larrr—m zastępu!

Słowo to jakby mnie zelektryzowało. Przerażony szybko wstaję, chcąc się dowiedziecć bliższych szczegółów. Niestety — trzask drzwi i niema już nikogo. Nie namyślając się zatem długo, rzucam wszystko i dalej na łeb na szyję na zbiórkę. Biegnę, jak na złamanie karku, bo rozkaz zastępowego, to święta rzecz, a tembardziej, że chodzi o zbiórkę alarmową.

Wreszcie zziajany i dysząc jak miech kowalski, staję w harcówce i gromkie „Czuwaj" rzucam na powitanie gromadzie „Dzików".

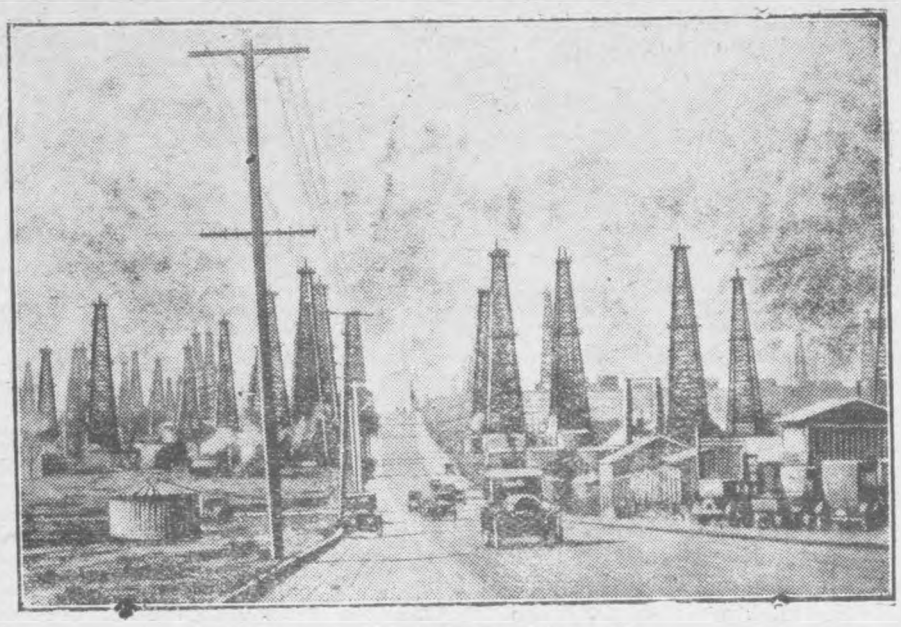

Las wież wiertniczych.
Oryginalny widok przedstawia ukazany na naszej ilustracji, cały jakoby las olbrzymich wież wiertniczych, znajdujący się w pobliżu Los Angelos w Ameryce.

Tu w tem gronie braterskiem poczułem się odrazu w swojej skórze. Każdy harcerz wesoły, promieniujący, a uśmiech nieustępliwy z ust mu nie schodzi. Czy to też nie sztuka, być zawsze wesołym? Zwłaszcza w dzisiejszych czasach, gdzie każdemu tak trudno przychodzi wywalczyć sobie należny byt materjalny? Ja sądzę, że to jest wielkim pulsem i dla harcerza, jak również dla otoczenia, gdyż mimowoli rozjaśnia i wypogadze on twarz niejednemu człowiekowi.

Lecz wróć! Widzę, że za daleko się zapędziłem. Otóż wracając do swoich „Dzików" zauważyłem, że wszyscy są na miejscu, co należy zapewne przypisać jako zasługę zastępowemu, który swój „plan alarmowy" nie od „parady" powiesił na ścianę w harcówce. Że jednak przyszedłem jako ostatni na zbiórkę — myślę, że będzie dobrze sprawę tą wyjaśnić zastępowemu. Prostuję się zatem jak struna — otwieram usta, by wymówić słowa usprawiedliwienia, a tu.... Baczność! zastęp w kierunku lasku miejskiego za mną, marsz!

Na chwilę osłupiałem. — Lecz posłuszny rozkazowi,posuwam się razem z innymi przyspieszonym krokiem do lasku.

Nie upłynęło dużo czasu, gdy wkroczyliśmy w ciemny bór. Zastępowy się obraca i jak nie huknie „szyk patrolowy" to myślałem, że się nie wydostanę z tej plątaniny nóg. Ale jak tylko usłyszeliśmy „groźne" chrząknięcie zastępowego, to odrazu zajęliśmy swoje pozycje. Po szykach przyszły podchody, tak, że zrobiło się późno i czas był najwyższy, wracać. O podchodach napiszę Wam chyba Druhny i Druhowie nieco później, bo pan Redaktor i tak niełaskawy na mnie, że za bardzo się rozpisałem.

Na sam koniec radzę jeszcze każdej zastępowej, jakoteż zastępowemu, urządzić podobne zbiórki alarmowe, które się znacznie przyczyniają do pobudzenia życia wśród zastępu, gdyż choć mróz w uszy szczypie, to jednak w lesie w gromadzie swoich „Żubrów" czy „Niedźwiedzi" czuje się harcerz w swoim żywiole.

Kudłaty Dzik.

Pieniądze w owsie.

Król Władysław Jagiełło po nawróceniu do wiary chrześciańskiej Litwy i Zmudzi i po ukończeniu wojny z Krzyżakami i Italją postanowił zwiedzić i Małopolskę.

Przenocowawszy ze swym orszakiem podróżnym w Rymanowie w dzień św. Wojciecha 23 kwietnia 1417 roku bardzo rano wyruszył drogą ku Sanokowi. Był to ranek wiosenny w całej swej okazałości. Kiedy więc król wjechał w dolinę Nadwisłocką tak cudnie przystrojoną w dębowe gaje, łąki, strumyki i wioski — wysiadł z bryki i dobrą chwilę przysłuchiwał się śpiewowi słowików, ukrytych w wiklinie, nad Wisłokiem, i bujających w powietrzu skowronków,oraz świergoleniu kroci przeróżnych ptasząt w pobliskiej dębinie, brzózkami i klonami podszytej. Oczywiście został król śpiewem ptasząt zachwycony! Po chwili przyszedłszy do siebie, kazał służbie jechać zwolna naprzód, sam zaś odkrył głowę i odmawiając ranne modlitwy, szedł piechotą za marszałkiem nadwornym Wawrzyńcem z Kalinowy.

Ukończywszy modlitwy, był król nadzwyczaj dobrze usposobiony i wesoły: zwracał bacznie swą uwagę na okalające go pola, zbożem zasiane.

Na krańcach wsi Beska tuż obok drogi spostrzegł Jagiełło, że prawie wszystkie grunta owsem były pozasiewane. Zastanowiło to króla, przeskoczył rów obok drogi, aby obejrzeć ziemię. Naraz zachmurzył się trochę, znalazł bowiem, że ziemia była czarna i nader zdatną pod pszenicę i żyto i wszelkie jarzyny, tylko że ją zupełnie zaniedbano i dozwolono zarość perzem i różnego rodzaju zielskiem.

— Ha widać, że gospodarze są tu niedbali i leniwi, zagadnął król do marszałka nadwornego — trzeba ich koniecznie czemś do staranniejszej uprawy ich ziemi zachęcić.

I snać dobra mu myśl przyszła do głowy, bo roześmiał się sam do siebie, potem kazał marszałkowi bryki podróżne zatrzymać i przynieść sobie od podskarbiego Jędrzeja z Lubienia z kwartę złotych, a z garniec srebrnych pieniędzy.

To żądanie króla wszystkich towarzyszów podróży zdziwiło, nie widzieli bowiem nikogo z ludzi w pobliżu, a do wsi było daleko.

Król tymczasem, gdy mu już pieniądze przyniesiono, wziąwszy złotą monetę, po parę sztuk jej w różnych miejscach w ziemię zasianą owsem zagrzebał to mielej, to głębiej. Z srebrnemi kazał tak samo uczynić, resztę zaś pieniędzy wziął król i na pobliskich gruntach zaniedbanych i zaperzonych po ziemi rozsiał. Powtórzywszy to jeszcze w paru górskich wioskach, do Sanoka na zamek królewski zajechał, gdzie też przez pewien czas zamieszkał.

W zamku sanockim przyjmował król jegomość tak panów, jak chłopów, którzy mu się przedstawiali i swe prośby lub skargi, jakie kto miał przedkładali. Kiedy Władysław Jagiełło wszystko już jak najsumniennej załatwił — opowiedział licznie zebranym osobom myśl, jaką miał, zakopując i rozsiewając w owsie pieniądze, w tych słowach: „Podczas żniwa owsa, żeńcy znajdą parę sztuk pieniędzy, co zachęci gospodarza do uważnego orania skibę przy skibie. Skoro wyorze znów parę sztuk złota, na rok przyszły będzie jeszcze staranniej ziemię przewracał i rzucał, spodziewając się zawsze kiedyś odkryć ukryty skarb w ziemi i tym sposobem spuchni swój grunt, wyczyści ziemię z perzu i zielska, a tak spulchniona rola zawsze niechybnie obfity plon zrodzi".

Tak mądry czyn naszego Jagiełły wszyscy podziwiali, a nawet niektórzy panowie sianie pieniędzy przy sianiu owsa naśladowali. Skutek był bardzo pomyślny, ponieważ gospodarze i słudzy

---

Ryszard Krański.

Szpony.

9)

Czy ta radość była spowodowana powiedzeniem Ali, że i ona w niedługim czasie, może nawet za dni kilka, będzie w Warszawie, mając jakąś drobną sprawę spadkową do załatwienia, której chce użyć jako pretekstu przed Cegielskim, by móc się choć jeszcze kilka dni widywać z „ukochanym" — doprawdy, nie wiedział — a może ta radość wynikała z tego znużenia, co go ogarnęło...

Poczuł nagle przejmujący chłód wilgotnego poranku i jakąś dziwną niechęć do wszystkiego. Podszedł do stojącej na rogu taksówki, w której szofer wtulony w kąt drzemał i kazał się zawieźć do domu. —

Wszedłszy do swego pokoju, poczuł się nagle sam i znowu zatęsknił za tą dziwną kobietą, która się wplotła w jego życie. Stanął mimowoli przed lustrem u kominka i zobaczył swoją bladą, wychudłą twarz. —

* * *

Od dwóch dni był w Warszawie.

Ostatnie kilka dni pobytu jego w Paryżu zeszły mu tak szybko, iż sam nie wiedział, jak to się stało, że się znalazł w Warszawie.

W powietrzu dawał się już odczuwać, jakby zapach wiosny, ale miasto zdawało się szare i bezbarwne. Skulone postacie ludzi przechodzących ulicami wyglądały, jakby dźwigały niezmierne brzemię na swych barkach i pozbawione radości życia, snuły się z musu, czy w imię jakiegoś wiecznego nakazu po tej ziemi. —

Światło nielicznych latarń skąpo oświetlało ulice i bruki, co razem z zasuniętemi żaluzjami na oknach wystawowych sklepów czyniło niemiłe wrażenie pustki i szarości.

Gdy Ożarowski przechodził ulicami, doznawał wrażenia, że znajduje się w jakiemś prowincjonalnem mieście podczas wojny i miasto to zamarło w obawie przed następującym wrogiem, który lada godzina wkroczy — tak mu zabrakło tego życia na ulicach, tych ludzi, wesoło się spieszących dokąd i uprzejmie się rozstępujących — brak mu było barwnych i ze smakiem urządzonych wystaw sklepowych, wogóle tego nerwu życia i twórczości,docze go go Paryż już przyzwyczaił.

Ta beznadziejna szarość miasta uderzyła go teraz tak bardzo, że on, co kraj swój kochał prawdziwie, odpowiedział na zapytanie pierwszego znajomego, który był ciekawy, jak mu się Warszawa po Paryżu podoba — „wdepnąłem z salonu do pustego, szarego, zakurzonego przedpokoju". —

Nazajutrz po przyjeździe — zgłosił się Ożarowski w Sztabie Generalnym, by złożyć ustne sprawozdanie ze swych prac Szefowi Sztabu. Nie zastał Generała, który się znajdował we wschodnich województwach na inspekcji i miał dopiero za kilka dni powrócić. Wobec tego zabrał się do porządkowania całego materjału i wypracowania dokładnego raportu. —

W dwa dni później, wróciwszy do domu, zastał depeszę od Cegielskiego, w której ten go prosił o zarezerwowanie pokoju w „Bristolu" dla żony. —

— Chociaż był przygotowany, że Ala przyjedzie wkrótce, to jednak na tę wiadomość opanowała go dziwna gorączka i jakiś lęk, a zarazem szalona radość, że ją znowu zobaczy, że się nacieszy jej istotą — praca mu nie szła w tem oczekiwaniu, więc odsunął wszelką robotę. —

Ala przyjechała. — Odprowadził ją do „Bristolu" — tam ją pożegnał; mieli się później spotkać na mieście.

Dzień im zeszedł w jakiejś radosnej, — dziecięcej wprost swawoli. — Wieczorem zaproponował jej teatr, ale ona, jakby stęskniona za pozostaniem sam na sam z nim, odmówiła — chcąc spędzić wieczór u niego.

Ożarowski nigdy w swych czterech ścianach nie zaznał tyle radości i beztroski, co tego wieczora.

Napełniła ona jego purytańskie mieszkanko, ten jego skromny przybytek pracy i marzeń o wielkiej mocnej Polsce, całym czarem, jaki tylko dać może kobieta należąca do mężczyzny z własnej woli i bezgranicznego oddania.

Niby barwny motyl, który się w tańcu unosi z kwiatka na kwiatek — napełniła Ala każdy kąt mieszkania swoją radosną istotą.

Wogóle istota jej się zmieniła — zaczęła się interesować jego sprawami, jego pracą. Poddał się czarowi jej obecności tak, iż chwilami miał uczucie, że ta kobieta tworzy integralną część jego własnej osoby, że nie jest mu już obcą duchowo i rozumie jego dążenia, jego pracę i ten obowiązek, który on spełnia, jako jedna z tych małych jednostek w kolosalnym mechaniźmie państwowym.

Była już późna noc, gdy odprowadził ją do Bristolu, żałując, że konwenans wymaga jednak tej rozłąki, aż do następnego dnia.

* * *

I tak minęło kilka dni w codziennem dorywczem widywaniu się za dnia, — wieczory aż do późnej nocy należały do nich.

Akta i plany leżały w biurku i tylko w wolnych chwilach pracował Ożarowski nad uporządkowaniem materjału, zebranego we Francji. —

Jednak czas był, by raport zakończyć, bo lada dzień Szef Sztabu miał powrócić. — Powiedział więc Ali, by go na dzień jeden zwolniła, bo chce zakończyć swój raport, a potem będzie już mógł swobodnie jej towarzyszyć.

Jakby rozumiejąc konieczność i doniosłość jego obowiązku i pracy, chętnie się zgodziła, zachęcając go nawet, by sobie jej bytnością nie przeszkadzał.

(D. c. n.)

o wielu uważniej obrabiali ziemię i mieli coraz obfitsze urodzaje

Zwyczaj ten siania pieniędzy rozpowszechnił się i pomiędzy chłopami, tak że niejeden gopodarz, ku pamięci króla Jagiełły, pieniądze w owies rzucał. Przed paru laty jeszcze opowiadał mi ojciec mój, że pamiętał dobrze, i sam widział jak jego ojciec, a mój dziadek rzucał pieniądze w zasianą owsem ziemie. Uciecha to była parobka orzącego lub żniwiarza, skoro parę sztuk pieniędzy znalazł. Z tej też okazji i po dziś dzień słyszymy wśród sanockiego ludu i indziej nawet tę przypowiastkę — czyli przysłowie: — „Jak znajdę na owsisku — to ci oddam“. Sługa bowiem zawsze miał nadzieję, że znajdzie i natenczas, co komu był winien, odda.

Żywot masona Calles'a,

bolszewickiego dyktatora Meksyku

i tyrańskiego prześladowcy katolicyzmu.

Przykre to niezmiernie, że tak mało ludzi wie, iż Calles, ten „przyjaciel ludzkości“, jawny wróg Boga, tyran i morderca całych tłumów ludzi, ma takie karty w księdze swego żywota, które w każdem innem cywilizowanem państwie niezwłocznie otworzyłyby mu wrota więzienia, a które w nieszczęsliwym Meksyku doprowadziły go do godności prezydenta, zdobytej zdradą i podłością.

Kim jest Calles, mówi książka jego ziomka, Brigido Caro, napisana z okrutną trzeźwością. Ma ona tytuł: „Bolszewicki dyktator Meksyku“. Są w niej interesujące szczegóły o kolejach życia Calles'a przed objęciem prezydentury. Turek Żyd lub Syryjczyk libański z ojca, metys z matki — mówi autor — spędził Calles swą młodość wśród najburzliwszych przygód, zdradzając już wtedy pociąg do najzuchwalszych awantur. Wydziedziczony przez ojca za ciągłe „bohaterstwa“ włódł nędzny rozpustny żywot, dopóki przy swych więcej niż skromnych, wiadomościach nie zdołał otrzymać posady nauczyciela w szkole ludowej. To pewne, że sposób prowadzenia się takiego nauczyciela wcale nie przyczyniał się do postępu moralnego uczniów..

Przewrotność, która go nigdy nie opuszczała i zręczne konszachty posuwały go powoli po szczeblach drabiny administracyjnej, aż wreszcie przy wybuchu rewolucji w r. 1910 postawiły go w obliczu nieskończonych możliwości. Jednakże wpadł on w ręce swych wrogów i już miał być rozstrzelany, gdy interwencja jednego z przyjaciół w ostatniej chwli ocaliła mu życie. Zbawcy swemu odwdzięczył się wkrótce potem w ten sposób, że, gdy po rewolucji został wyższym urzędnikiem municypalnym, kazał go powiesić na słupie telegraficznym, razem z trzema innymi ludźmi. Okropnemu widokowi wisielców przyglądał się następnie z zadowoleniem w ciągu całych godzin.

Niedługo potem został Calles gubernatorem w Sonora. Mając władzę, postanowił wypędzić ze swego gubernatorstwa wszystkich księży i celu dopiął. Nie zadowoliwszy się tem, położył swą zbrodniczą rękę na niektórych z nich. Stary przyjaciel gubernatora, Obregon, zawładnąwszy prezydenturą, przywołał go do swego boku i powierzył mu ważne sprawy państwowe. Usunąwszy jednego kontrkandydata na stanowisko prezydenta generała Flores'a, udało się Calles'owi przy pomocy całkowicie bezprawnych i antykonstytucyjnych środków, objąć naczelną władzę po Obregonie.

Ani pochodzenie, ani zasługi, ani sympatja u ludu nie uprawniały Calles'a do zajęcia stanowiska, które zagarnął. Opierał się jedynie na brutalnej przemocy i poparciu zagranicznych potęg, które także wywiódł w pole. Przed objęciem godności przezydenta objeżdżał Stany Zjednoczone i Europę i wszędzie pozdrawiał serdeczenie swych bolszewickich przyjaciół, którym zawdzięcza metodę skutecznego rujnowania społeczeństwa. Do jednego z głośnych powiedzeń Calles'a należy zdanie: „Trzy razy w swem życiu spotkałem Chrustusa i trzy razy spoliczkowałem go“.

Krwawi okrutnicy - artystami.

Z tajemnic dżungli afrykańskiej.

W dżungli afrykańskiej, na północ od delty Nigru, leży kraj, zwany Benin, którego mieszkańcy rekrutują się z pośród najdzikszych szczepów murzyńskich. W roku 1885 Anglja wcieliła kraj ten do protektoratu Nigru, ale król Beninu wraz ze swoimi poddanymi przez kilka lat nic sobie z protektoratu angielskiego nie robili. Wobec tego brytyjski komisarz rządowy, Mr. Philipps postanowił w roku 1897 siłą „zacieśnić węzły“ pomiędzy Beninem a Wielką Brytanją. W tym celu pomimo ostrzeżeń sąsiedzkich plemion, udał się Philipps z 6 brytyjskimi uzędnikami, dwoma kupcami, jednym urzędnikiem murzyńskim, 11 służącymi i 250 tragarzami w drogę poprzez las dziewiczy do Beninu.

W 6 godzin po przekroczeniu granicy na karawanę napadła armja murzynów fantastycznie pomalowanych i uzbrojonych we włócznie, pałki i zatrute strzały i w okrutny sposób wymordowała całą ekspedycję.

Tego było już Anglji za wiele. Ponieważ Benin nie chciał poznać błogosławieństwa kultury europejskiej, miał poznać teraz jej grozę. W ciągu 12 dni zorganizowano ekspedycję karną, która zakończyła się spaleniem stolicy dzikich murzynów. Uczestnicy ekspedycji tej mieli okazję na własne oczy ujrzeć rzeczy, o których nigdy nie myśleli. Ulice głównego miasta Beninu wypełniał straszliwy odur rozkładającego się ciała ludzkiego. Na każdym kroku widać było ukrzyżowanych i poćwiartowane ciała. Okazało się, że każdy zamożniejszy obywatel państwa benińskiego składa ofiary swym bożkom z ludzi. Ci zaś, którzy na podobny luksus pozwolić sobie nie mogą, składają bogom w ofierze zwierzęta.

Nic więc dziwnego, że wszystkie ulice, osady beninczyków zroszone były krwią. W studniach i wybojach uczestniczy ekspedycji karnej znaleźli stosy trupów. Wszystko dowodziło, że przez setki lat w państwie beninskim panował obłęd i szalała zbrodnia. Już nie okrucieństwa poszczególnych władców, nie jedne krwawe rządy, ale religja narodu (jeśli to szaleństwo wogóle religją nazwać można) była zato odpowiedzialna. Zwyczaj składanie ofiar z ludzi, zwany tu „juju“, panował w obrębie setek kilometrów i były wszelkie dane do przepuszenia, że w dawnych czasach był jeszcze okrutniejszy.

Cała ta krwawa historja poszłaby wcześniej czy później w niepamięć, gdyby nie fakt, że w gruzach owego strasznego miasta znaleziono rozmaite rzeźby z bronzu, z kości słoniowej i korali, z których część dostała się do Londynu, gdzie nabyło ją muzeum etnograficzne w Berlinie. Rzeźby te wykazują niezwykły smak artystyczny obok techniki, z jaką były wykonane. Przedstawiają one pięknie modelowane w uproszczonej stylizacji zwierzęta i ptaki, któremi beninczycy zdobili szczyty swych dachów. Przepiękne są również płaskorzeźby, których treścią są sceny z życia ludu i historji Beninu.

W ten sposób w głębi dzikiej Afryki istniała wspaniała sztuka plastyczna, której powstanie jest dla nas jeszcze zupełnie niewyjaśnione. Wielka ilość i wysoki poziom artystyczny zachowanych dzieł sztuki benińskiej świadczy o tem, że stworzyły ją całe pokolenia artystów. Czy sztuka ta rozwinęła się samodzielnie, czy działały na nią wpływy obce — niewiadomo. Ale już sam fakt, że w kraju najokrutniejszych zwyczajów istnieć mogła tak wielka i potężna sztuka, zasługuje ze wszech miar na uwagę całego świata naukowego.

Udział Miast Polskich w Powszechnej Wystawie Krajow.

W sobotę, dnia 11 lutego 1928 r. odbyło się posiedzenie Związku Miast Polskich w sprawie udziału samorządu w Powszechnej Wystawie Krajowej. Obrady trwały cały dzień. Przewodniczył im rano p. Prezydent Ratajski, po południu b. Minister Ziemiecki, Prezydent miasta Łodzi.

Pan Prezydent Ratajski wygłosił referat na temat: miasto Poznań a PWK.— Pan Dr. Piechocki członek Dyrekcji PWK wygłosił referat na temat: udział miast polskich w PWK.

Długa i ożywiona dyskusja obracała się głównie około zagadnień, czy samorządy wystąpią łącznie w jednym wielkim pawilonie, czy też osobno. Przeważała opinja, że wystąpienie to powinne być łączne przy jaknajszerszem uwzględnieniu indywidualnych potrzeb wielkich miast. Następnie debatowano o wzajemnym stosunku Wystawy rządowej i samorządowej. Kwestję wystawy samorządów wziął na siebie Związek Miast Polskich, którego Dyrektora p. Dr. Grotowskiego upoważniono do przeprowadzenia i sfinansowania toczących się oddawna rokowań z poszczególnemi miastami tudzież z Rządem. Dotycząca uchwała brzmi w streszczeniu następująco:

1) miasta zdeklarują się, czy wystąpią z osobnem pawilonami — lub też w jednym wielkim wspólnym, wzgl. jakiego potrebują metrażu; 2) biuro Związku Miast Polskich w ciągu 1 miesiąca (od daty dzisiejszej licząc) przeprowadzi pertraktacje z miastami i ustali sposób udziału miast w PWK i powiadomi ostatecznie Dyrekcję o zapadłych decyzjach. Jako termin sfinalizowania tych rozmów postawiono 3 tygodnie. W obradach wzięli między innemi udział reprezentanci miasta stoł. Warszawy, reprezentancja miasta Lwowa z p. Komisarzem Rządu Strzeleckim na czele.

Dyscyplina wojskowa.

O rosyjskim generale Suworowie opowiada się następującą podobno autentyczną historyjkę: Podczas jakichś manewrów Suworow odbierał defiladę wojsk. Oddziały przemaszerowywują przed nim- Naraz wyskakuje jeden żołnierz z szeregu, podbiega do kilka metrów odległego brzegu przepaści, podchwytuje dziecko bawiące się o krok od niej i w ten sposób ratuje je od niechybnej śmierci. Odnosi dziecko na kilka kroków dalej i natychmiast wraca do szeregu Suworow zauważył tę zaledwie parę sekund trwającą scenę, podjechał na koniu do owego żołnierza i wręczył mu pewną większą sumę pieniędzy.

Potem jednak skazuje żołnierza na miesiąc więzienia za przekroczenie przepisów wojskowych przez wyjście z szeregu bez pozwolenia. W ten sposób został ów dzielny żołnierz równocześnie i nagrodzony i ukarany. Co z tego mu się bardziej należało?

Łódź podwodna bez załogi.

W Paryżu przeprowadzono niedawno próbę kierowania łodzią podwodną zanurzoną w falach Sekwany, a motory jej zaczęły wykonywać posłusznie pracę według rozkazu niewidocznego komendanta z wieży Eiffla.

Próba identyczna na pełnem morzu nie dała już tak dodatnich wyników, albowiem fale Hertza działają jak dotąd tylko na niewielką odległość od stacji nadawczej.

Spełniłeś swój obowiązek,

odnawiając przedpłatę na „Dziennik Pomorski“ na miesiąc marzec?

Jeżeli nie, uczyń to natychmiast w urzędzie pocztowym, lub też w ekspedycji i agencjach naszych.

Tylko „stu nieszczęśliwych“.

Ideałem urządzeń państwowych i społecznych był kraj Inkasów, w dzisiejszym Meksyku, rządzony przez dynastję Inka od roku 1398—1478.

Na czele państwa stał król, zwany „synem słońca“. Każde dziesięć rodzin słuchać musiało dziesiętnika. Nad 10 dziesiętnikami stał setnik, dziesięciu setników słuchało tysiącznika, a 10 tysiącników podlegało władzy dziesięciotysiącznika, zwanego „hunu“. Wszyscy hunowie musieli słuchać króla.

Nad sprawiedliwem wykonywaniem władzy czuwała tajna policja (tukuyrikok) i tępiła nadużycia.

Królewskie zarządzenia podlegały również kontroli tak zwanych „inspektorów królewskich“ i bez ich wiedzy i zezwolenia nic nie mogło się stać w kraju.

Każda osada posiadała swego sędziego, który znał ustawodawstwo kraju, od wyroków jego można było apelować do wyższych władz, a nawet do samego króla. Zbrodnie karano natychmiast. Za kradzież, oszustwo naznaczana była kara śmierci.

Kraj Inkasów nie znał głodu,ani nędzy. Każdy obywatel musiał pracować, gdyż zmuszały go do tego władze. W razie choroby lub niezdolności do pracy w czasie katastrofalnych klęsk lub niepowodzeń otrzymywał pełne zaopatrzenie w wysokości nie przewyższającej jego skali życia.

Kwitnął więc dobrobyt kraju i wedle tamtejszej wiary mogło być w kraju Inkasów tylko stu nieszczęśliwych.

Byli to ludzie prześladowani przez bogów. Gdy było ich więcej, niż 100. „Słońce się gniewało“ i puszczało kary na wszystkich mieszkańców,najsroższe zaś na króla i państwowych dygnitarzy.

14.000 samobójstw i 9.000.000 dotkniętych klęską bezrobocia, oto obraz powojennych Niemiec.

Czasopismo niemieckie „Warheit und Recht“ („Prawda i Prawo) oblicza liczbę ludzi, cierpiących w Niemczech z powodu klęski bezrobocia na 9 milj. osób. — Rząd niemiecki świadomie ukrywa tę straszliwą prawdę przed oczyma ludności niemieckiej, podając w statystykach urzędowych tylko cyfrę bezrobotnych, otrzymujących zasiłki, nie rejestrując wcale cyfr tych bezrobotnych, którzy z tych lub innych względów zasiłków nie otrzymują.

W cyfrze 9 000 000 ludzi cierpiących z powodu katastrofy bezrobocia w Niemczech są oczywiście ujęte rodziny bezrobotnych.

Straszliwa ta katastrofa odbija się w okropnej cyfrze samobójstw. Notuje ich się 12 000—14 000 rocznie. Na 100 000 mieszkańców przypada rocznie 23 samobójstw. Berlin kroczy z cyfrą 45.4 wypadków na czele wszystkich krajów Rzeszy.

Klęska głodu, nędzy, drożyzny, braku mieszkań i gospodarczych trudności działa w sposób straszliwy w Niemczech, posiadających obok miljonów nędzarzy 4000 miljonerów